

6 Zer – Taco Hemingway

Idę ulicami, gapiąc się na panny hoże
Czarne płaszcze, czarne rury no i czarne Roshe
Rozbity iPhone 6, choć zarabia marne grosze
Nie pytam skąd ma hajsy,
Jeśli chce tańczyć to bardzo proszę
Widzę jednak, że niechętna, dobry Panie Boże
Może tamta będzie chciała, jeśli ta nie może?
Płaczę mi się język, same dziwne zdania tworzę
Będzie dwójka z plusem, może trójka minus, panie psorze?
Białe gówno ptaka ozdobiło czarne Porsche
Wewnętrzna kieszeń płaszcza zawsze w niej browary noszę
Jak początek miesiąca to Grolsche,
koniec miesiąca to Łomże
Mama pyta czy chcę jakiś przelew Mówię: ‘bardzo proszę’

Sześć zer, chciałbym kiedyś zrobić sześć zer
Barman pyta mnie czy poleć jeszcze Bardzo proszę
Ktoś mnie pyta z kim tu jestem
Ktoś inny mnie pyta czy chcę w pysk
Mówię: ‘bardzo proszę’
Wyrastają guzy, niby Karkonosze
Jestem ateistą, ale niech mi dobry Pan pomoże
Zobaczyłem wszystko, chyba wrócę i się spać położę
Barman pyta czy chcę jeszcze Bardzo proszę
Wyrastają guzy, niby Karkonosze
Jestem ateistą, ale niech mi dobry Pan pomoże

W tym pokoleniu, na umowie-zleceniu
Nie gada się o przyszłości i ZUSie, ubezpieczeniu
Ci ludzie nie chcą gadać o wpłatach na lokatach premium
I polityce tych pozycji raczej nie mamy w menu
(Ale, ale) idę na balet i żyję wspaniale
Sobie zapalę i wypiję, żeby zalać te żale
Rano zamówię Domino's, choć miałem dietę mieć inną
Niż dietę piwną Od lutego zacznę ćwiczyć na stałe
Na Facebooku same sześciopaki

Koledzy przechwalają się jak jakieś przedszkolaki
Same zdjęcia z siłki, jak pulsują typom wszelkie żyłki
Jutro da zdjęcie z teatru, tak dla niepoznaki
Ludzie raczej słabi są, ja to słabo znoszę
Czarne dziury się podają za polarne zorze
Kto Fifiemu poda rękę kiedy zaniemoże?
Barman pyta czy poleć kolejkę
Mówię: “Bardzo proszę”

Sześć zer, chciałem kiedyś zrobić sześć zer
Barman pyta mnie czy poleć jeszcze Bardzo proszę
Ktoś mnie pyta z kim tu jestem
Ktoś inny mnie pyta czy chcę w pysk
Mówię: ‘bardzo proszę’
Wyrastają guzy, niby Karkonosze
Jestem ateistą, ale niech mi dobry Pan pomoże
Zobaczyłem wszystko, chyba wrócę i się spać położę
Barman pyta czy chcę jeszcze Bardzo proszę
Wyrastają guzy, niby Karkonosze
Jestem ateistą, ale niech mi dobry Pan pomoże

Wiosenny piątek Jadę nocą na tym Veturilo
Nie powinienem, bo wypilem to czerwone wino
Chciałbym powiedzieć teraz, że uciekam przed policją
Ale zapamiętaj: życie to nie Ale Kino
Smak naszego życia to wygazowane piwo
Nasze romanse ustępują wszystkim harlekinom
Zamiast czarnej limuzyny zbity pysk, duże czarne limo
Nie szukaj Scarlett, jak nie jesteś Rudolph Valentino
To jest Polska, tutaj stale zimno
Ten kabriolet chowaj, ziomki momentalnie gwizdną
Każdy tutaj gwizdzie do re mi fa so la si do
To melodyjny kraj Muzykantów takich tutaj milion
Mam dwadzieścia parę lat, moje plany giną
Kręcę się po mieście z wiecznie zblazowaną miną
Mózg jak karabin, mógłbym zabić kogoś, zgładzić myślą
Ciągle w pogoni za tą straszną liczbą
Czyli sześć zer
Chciałbym kiedyś zrobić sześć zer
Sześć zer

Chciałbym kiedyś zrobić sześć zer

Sześć zer, chciałbym kiedyś zrobić sześć zer

Barman pyta mnie czy pisać jeszcze Bardzo proszę

Ktoś mnie pyta z kim tu jestem

Ktoś inny mnie pyta czy chcę w pysk

Mówię: 'bardzo proszę'

Wyrastają guzy, niby Karkonosze

Jestem ateistą, ale niech mi dobry Pan pomoże

Zobaczyłem wszystko, chyba wrócę i się spać położę

Barman pyta czy chcę jeszcze Bardzo proszę

Wyrastają guzy, niby Karkonosze

Jestem ateistą, ale niech mi dobry Pan pomoże



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych